

Piere, z kompletnym brakiem zrozumienia w oczach, wpatrywał się w stojącą przed nim wściekłą babę, zamasyżując gestykulującą rękoma. Nic nie rozumiał z jej, przerywanego potokiem łez, monologu. Gadała coś o jakiejś kobiecie, zaginionej rękawiczce i wielkim rozczarowaniu. Dla francuskiego hrabi nie wykraczało to ani trochę poza granicę damskich humorów. Ot, hormony buzują, zbliża się okres czy coś takiego. Rzeczy, jak zwykle błahe. Musiał je jednak przeżyć.

Z wielkim trudem odszukał wspomniane frazy w archiwum swojego mózgu. Istotnie, coś mu tam dzwoniło, ale nie miał pojęcia w którym kościele. Z resztą, od myślenia to on miał swoich służących (ewentualnie żonę) i unikał, jak ognia tej wyczerpującej czynności. Gdy już nabrał pewności, że skończyła, wziął pilota i zwiększył głośność telewizora. Oglądał właśnie międzynarodowe mistrzostwa w jedzeniu papryczek chili i był tym bardzo pochłonięty. Ona jednak stanęła przed ekranem, wyrwała mu pilota z ręki i wyrzuciła przez okno. Mieszkali na dziesiątym piętrze, a przy budynku pędził dziki sznur samochodów. Nie było, co liczyć, że pilot wyszedł z tego cało. Hrabia westchnął tylko i opornie podniósł swoje cztery litery z fotela. Tymczasem żona złapała go za fraki i przyciągnęła do siebie.

– A tatuś mi mówił, abym za takiego nie wychodziła!! – zapłakała piskliwym głosikiem. Piere zauważył, że na jednej ręce brakowało jej białej rękawiczki. „A... to pewnie o tą jej chodziło.” – pomyślał.

– Z powodu jednej rękawiczki robisz takie wielkie halo?

Roztrzęsiona kobieta z całej siły uderzyła go w twarz. Po raz pierwszy, bo miała pacyfistyczne poglądy. Zaciągnęła go na korytarz i wezwała samochód.

– Pożałujesz tego, świniu jedna!!

– O co ci chodzi?

– Zamknij się!! – Wrzuciła go na tył samochodu, wsiadła i od razu ruszyła najszybciej, jak się dało. Lecieli nad miastem i w niczym jej nie przeszkadzało, że jej mężowi zbierało się na wymioty. Wręcz przeciwnie. Przecież taki zdrajca, jak on zasługiwał nawet na zdecydowanie gorsze rzeczy, więc i tak jest wobec niego wystarczająco pobłażliwa. Wylądowali na podniebnym parkingu jednego z największych wieżowców w mieście. Pier wysiadł jako pierwszy. Zeszli po schodach na dół, tym razem w milczeniu, bo Anastazja czuła już zdarte gardło. Zaprowadziło go na tył galerii handlowej.

– Nie wiem, jak to zrobiłeś, ale zapłacisz mi za to – Przez dłuższy moment szarpała się z furtką, ale gdy tylko ta ustąpiła, uderzyło ich oślepiające światło z wnętrza pomieszczenia. Mimo tego, nie strudzona Anastazja, zaciągnęła męża do środka. Z każdym krokiem światło opadało, ukazując wyjątkowo nie typowy widok. Na wszystkich ścianach wisiały lustra. Duże, małe, podłużne, kwadratowe. Same lustra. Kilka nawet stało na ziemi. Z góry wpadało światło w taki sposób, że odbijało się od tych zwierciadeł i wchodzący nie mógł nic zobaczyć. W samym centrum pokoju stało ogromne łóżko z baldachi-

mem. „A wszystko się zaczęło od głupiej rękawiczki...” – westchnęła cichutko.

Jeszcze tydzień temu nie spodziewała się niczego specjalnego, ale szukając swojej białej rękawiczki, w szufladzie męża zobaczyła tajemnicze fotografie. Zaczęła węszyć i doszła.

Zdjęła z łóżka narzutę, pokazując leżącą na nim, śpiącą dziewczynę. Wyglądała zupełnie, jak ona. Miała czarne, długie loki, ciemną skórę i duże, niebieskie oczy.

– Kto to jest?! – zapytała po cichu, aby jej nie obudzić.

– Jak to znalazłaś?

– Ja tu zadaję pytania. Kto to jest?! Bo nie przypominam sobie żadnej siostry bliźniaczki!!

Hrabia pomyślał. O dziwo bardzo szybko wpadł na pewien pomysł i żona nawet nie zauważyła tej chwili.

– To jest pomoc domowa – odparł i dodał do tego najśłodszy uśmiech. W tym akurat był dobry. Na widok jego uśmiechu, topniało każde kobiece serce. Mimo tego, Anastazja nie była do końca przekonana, choć był to dla niej szok.

– Do czego ci była moja rękawiczka?!

– Zobacz – Odstłonił jej dłoń na której zobaczyła swoją śnieżnobiałą rękawiczkę. Żona nadal czekała na dalsze wyjaśnienia.

– To jest robot! – oznajmił w końcu Piere, po dłuższej chwili ciszy. Anastazja ze zdziwienia uniosła brew.

– To teraz zdradzasz mnie z robotem?!

– No coś ty! – zaśmiał się. – Skąd ci to przyszło do głowy?

Anastazja zacisnęła ręce w pięści, więc od razu dodał:

– Przecież mówiłem, że to pomoc domowa! Na twoje urodziny! Co to za hrabska rodzina bez gosposi? A to – Dotknął dłoni robota – po to, abym mógł czuć twój dotyk, kiedy cię nie ma. Chcę cię zawsze mieć przy sobie!

Opowiedział jej zmyśloną historyjkę o tym, jak zamówił mechaniczną gosposię u swojego kolegi i nawet pokazał, jak ona działa. Po tym wszystkim był bardzo wyczerpany, bo musiał za dużo myśleć.

Anastazja była wniebowzięta. Od razu rzuciła mu się w ramiona i przeprosiła go za to całe przedstawienie. Następnie z jej ust posypał się wodospad komplementów jaki to on nie jest cudowny i kochany.

Tylko dla Piera oznaczało to kolejny problem, bo musiał teraz wytłumaczyć swojemu klientowi, zakochanemu w jego żonie, dlaczego na jej kopię będzie musiał czekać kolejny tydzień, ale to już zleci służbie. W sumie to najchętniej oddałby oryginał, ale Anastazja była zbyt ładna, aby jej wady do tego skłoniły.

Zabrali robocicę do domu. Przez kolejny tydzień, w tajemnicy przed żoną, pracował nad nową jej kopią (a dokładnie mówiąc, zlecał swoim sługusom, jak mają ją zrobić).

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madoka, dodano 23.01.2019 11:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.